

Białoruś: skandal wokół usuwania krzyży w Kuropatach

Kamil Kłysiński

4 kwietnia na terenie położonego na przedmieściu Mińska leśnego kompleksu Kuropaty, miejsca masowych egzekucji dokonanych przez NKWD w latach 1937–1940 (liczbę ofiar różnych narodowości, w tym tysiący Polaków, szacuje się na 100–250 tys.), ekipy budowlane pod ochroną milicji przystąpiły do demontażu ponad siedemdziesięciu krzyży, ustawionych tam w ostatnich latach przez aktywistów opozycji białoruskiej. Administrator terenu tłumaczy podjęte działania koniecznością „wykonania prac porządkowych”. Działania władz spotkały się z ostrą krytyką ze strony opozycji, działaczy społecznych oraz środowisk inteligenckich (w tym noblistki Swietłany Aleksijewicz). Część protestujących w Kuropatach opozycjonistów została zatrzymana, a następnie skazana na kary kilkunastu dni aresztu. Zastrzeżenia wobec usuwania krzyży wyraziła również Białoruska Cerkiew Prawosławna, zaś zwierzchnik Kościoła katolickiego na Białorusi abp Tadeusz Kondrusiewicz zażądał wstrzymania tych działań. Krytycznie o akcji władz wypowiedział się także były wiceminister spraw zagranicznych, a obecnie deputowany białoruskiego parlamentu i przewodniczący komisji ds. międzynarodowych Walerij Woroniecki. Prezydencka rzeczniczka prasowa wyjaśniła, że prace mają charakter porządkowy, a decyzja o ich rozpoczęciu wynika z polecenia Alaksandra Łukaszenki, który w czasie transmitowanej w telewizji państwowej konferencji prasowej na początku marca br. publicznie domagał się uporządkowania sytuacji w Kuropatach, w tym usunięcia postawionych bez zgody krzyży.

Komentarz

- Nie można wykluczyć, iż usunięcie krzyży jest inicjatywą konserwatywnych kręgów białoruskiej nomenklatury (najprawdopodobniej resortów siłowych) niechętnych dalszemu pogłębianiu dialogu z Zachodem oraz wzmacnianiu białoruskiej tożsamości narodowej m.in. poprzez eksponowanie wydarzeń historycznych, stawiających Rosję w negatywnym świetle. Pośrednim potwierdzeniem tej wersji może być publiczna krytyka ze strony powiązanego z prozachodnim obozem deputowanego Walerija Woronieckiego. Podjęte w Kuropatach działania wpisują się w neosowiecki sposób myślenia prezydenta Białorusi o polityce historycznej.
- Decydując się na usunięcie krzyży w Kuropatach władze białoruskie po raz kolejny pokazują, iż nie zamierzają tolerować aktywności opozycji również w obszarze polityki historycznej, co wynika z natury autorytarnego systemu władzy. Reżim nie neguje samego faktu zbrodni w Kuropatach, jednak chce mieć absolutną wyłączność na kształtowanie pamięci historycznej Białorusinów. W listopadzie ub.r. ustanowiono tam

skromny pomnik poświęcony ofiarom zbrodni NKWD, który jest pierwszą oficjalną formą upamiętnienia tragicznych wydarzeń w tym miejscu. Jednocześnie władze nigdy nie zleciły przeprowadzenia kompleksowych prac archeologicznych, które miałyby na celu bardziej szczegółowe ustalenie liczby ofiar.

- Podjęcie kontrowersyjnych działań w okresie prawosławnego i katolickiego Wielkiego Postu, w tym użycie ciężkiego sprzętu budowlanego (m.in. koparek), nie jest korzystne dla wizerunku białoruskich władz. W rezultacie usunięcie krzyży może w najbliższej perspektywie generować napięcie (choć bez masowych wystąpień społecznych) pomiędzy środowiskami opozycyjnymi a reżimem, jak też w dialogu Mińska z Zachodem.